

OBRONA POCZĘTEGO ŻYCIA W PARLAMENCIE W nawiązaniu do numeru 73. encykliki *Evangelium vitae*

Świadomość nienaruszalności podstawowych praw człowieka i tego, że są one uprzednie względem legislacyjnych uprawnień państwa, nie znajduje – jak się wydaje – stosownego „przełożenia” na praktykę parlamentarną. Efektem tego jest między innymi konflikt sumienia przeżywany przez parlamentarzystów pragnących konsekwentnie i skutecznie bronić praw człowieka.

Przedstawione w encyklice *Evangelium vitae* (jak również w wielu innych dokumentach papieskich) stanowisko Jana Pawła II w sprawie moralnej oceny aktów zabójstwa bezpośredniego, a zwłaszcza aborcji, jest jasne i powszechnie znane. Dla podkreślenia wyjątkowej doniosłości moralnej dezaprobaty aborcji Papież odwołał się do szczególnie uroczystej, quasidogmatycznej formuły: „Mocą władzy, którą Chrystus udzielił Piotrowi i jego Następcom, w komunii z Biskupami [...] oświadczam, że bezpośrednie przerwanie ciąży, to znaczy zamierzone jako cel czy jako środek, jest zawsze poważnym nieładem moralnym, gdyż jest dobrowolnym zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej”¹. Świadom tego, że dramat zabijania nienarodzonych ma dziś przede wszystkim wymiar społeczno-prawny, Jan Paweł II dodaje natychmiast: „Żadna okoliczność, żaden cel, żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym aktu, który sam w sobie jest niegodziwy, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu, zapisanemu w sercu każdego człowieka, poznawalnemu przez sam rozum i głoszonemu przez Kościół”².

Co jednak ma czynić katolicki parlamentarzysta, przekonany o słuszności wyrażonego w *Evangelium vitae* stanowiska i pragnący służyć obronie życia w ramach powierzonej mu funkcji? Jak ma głosować, gdy w parlamencie konkurują ze sobą dwa projekty regulacji prawnych, z których żaden nie jest satysfakcjonujący (bo żaden nie chroni w s z y s t k i c h nienarodzonych), ale jeden zezwala na stosowanie aborcji w szerszym zakresie niż drugi? Czy wolno mu głosować za projektem bardziej restryktywnym, bliższym nieosiągalnemu w danej chwili ideałowi, gdy powstrzymanie się od głosowania może przyczynić się do uchwalenia ustawy z punktu widzenia ochrony życia jeszcze gorszej? Trudności tej nie można było pominąć w encyklice, która – jedyna, jak dotąd – wymienia wśród swych oficjalnych adresatów „katolików świeckich” i im

¹ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 62.

² Tamże.

powierza niezmiernie ważne zadanie obrony życia na forum parlamentarnym. Do sprawy tej nawiązuje Ojciec Święty w numerze 73. encykliki, w części, która nosi znamieny tytuł: „«Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi» (Dz 5, 29): prawo cywilne a prawo moralne” (nr 68-74). W punkcie tym znajdujemy między innymi następujące sformułowanie: „Szczególny problem sumienia mógłby powstać w przypadku, w którym głosowanie w parlamencie miałooby zadecydować o wprowadzeniu prawa bardziej restryktywnego, to znaczy zmierzającego do ograniczenia liczby legalnych aborcji, a stanowiącego alternatywę dla prawa bardziej permissywnego, już obowiązującego lub poddanego głosowaniu. [...] W omawianej tu sytuacji, jeśli nie byłoby możliwe odrzucenie lub całkowite zniesienie ustawy o przerywaniu ciąży, parlamentarzysta, którego osobisty absolutny sprzeciw wobec przerywania ciąży byłby jasny i znany wszystkim, postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest ograniczenie szkodliwości takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej. Tak postępując bowiem, nie współdziała się w sposób niedozwolony w uchwalaniu niesprawiedliwego prawa, ale raczej podejmuje się słuszną i godziwą próbę ograniczenia jego szkodliwych aspektów”.

Jak rozumieć te słowa Papieża? Czy z cytowanego fragmentu encykliki, która jest wielkim, dramatycznym wołaniem o poszanowanie życia każdego człowieka, wynika, iż jej Autor uznaje za moralnie dozwolone, a nawet wskazane głosowanie za ustawą, która nie chroni wprawdzie wszystkich poczętych ludzkich istot, jest jednak mniej permissywna od tej, którą ma zastąpić? Pytanie to jest nader aktualne także w odniesieniu do ustawodawstwa polskiego – wszyscy pamiętamy dramaty, jakie przeżywali posłowie walczący w obronie prawa do życia nienarodzonych, kiedy przyszło im w dniu 7 stycznia 1993 roku głosować nad ustawą, która nie dozwala wprawdzie na bezkarną aborcję w takim zakresie, jaki dopuszczony był dotąd obowiązującą ustawą z 27 kwietnia 1956 roku (gdzie nie dobro poczętego dziecka, ale jedynie zdrowie i wola jego matki były brane pod uwagę), tym niemniej wyjmuje spod opieki prawnej dzieci poczęte wskutek gwałtu, obciążone ciężkim i nieodwracalnym upośledzeniem oraz te, których urodzenie stanowi poważne zagrożenie dla życia lub zdrowia matki.

Wiele zdaje się za taką interpretacją przemawiać. Realia polityki w systemie demokratycznym są przecież takie, że wszelkie ustawy podlegają głosowaniu w stanowiącym prawo parlamencie, w jego skład wchodzi zaś posłowie, którzy reprezentują różne partie i poglądy. Wiadomo, że sprawa legalizacji dokonywania aborcji należy do najbardziej spornych, przynajmniej w krajach euroatlantycznych, gdzie demokracja stała się praktycznie powszechnym ustrojem społecznym. Wiadomo więc, że po przeprowadzeniu przewidzianych procedurą parlamentarnych dyskusji, po pracach stosownych komisji, wniesieniu poprawek – przychodzi moment głosowania nad projektem ustawy. Czy posłowie, którzy

w całej poprzedzającej to głosowanie dyskusji, a także w głosowaniu nad cząstkowymi poprawkami, dali jasny dowód, że pragną otoczyć prawną ochroną wszystkie poczęte dzieci, nie powinni głosować za nową ustawą, wiedząc, że wstrzymanie się od głosowania lub głosowanie przeciw niej może przyczynić się do utrzymania ustawy wcześniejszej, znacznie gorszej? Encyklika została ogłoszona ponad dwa lata po pamiętnej debacie i głosowaniu w polskim Sejmie, ale cytowany wyżej jej fragment do takich właśnie sytuacji zdaje się odnosić. Całkowite zniesienie ustawy o ochronie poczętego życia było wówczas praktycznie niemożliwe, posłowie akceptujący nauczanie Kościoła mieli dość okazji, by uczynić publicznie znanym swój radykalny sprzeciw wobec jakiegokolwiek legalizacji dokonywania aborcji, nowa ustawa stanowiła zaś niewątpliwy krok zmierzający do ograniczenia szkodliwości prawa dotąd w Polsce obowiązującego. Ci, którzy wówczas w tym duchu głosowali za przyjęciem nowej ustawy, mogli dwa lata później z satysfakcją uznać, że Papież zaaprobował w całej rozciągłości sposób, w jaki rozwiązali oni swój „szczególny problem sumienia”.

Gdyby taka interpretacja numeru 73. encykliki była trafna, to należałoby oczekiwać, że wypowiedź ta zakończy spór na temat właściwego zachowania katolickich (nie tyle z wyznania, ile ze zgodnych z nauką Kościoła przekonań) parlamentarzystów uczestniczących w uchwalaniu praw dotyczących przerywania ciąży. Tymczasem encyklika bynajmniej sporów tych nie zakończyła; rzecz można nawet, że nadała im nowy impuls. Do wcześniejszych wątpliwości moralnych doszły bowiem dyskusje na temat właściwego rozumienia stanowiska Papieża, które łatwo można zniekształcić, odrywając ów fragment od kontekstu całej encykliki i upraszczając jego sens w duchu respektowania wspomnianych realiów polityczno-parlamentarnych.

Jakie zastrzeżenia moralne rodzą się przy takim rozumieniu wypowiedzi Papieża? Najkrócej mówiąc oznaczałoby ono, że Papież zaleca parlamentarzystom, by w sytuacji tej po prostu skłamał. Wbrew swemu przekonaniu, że każde niewinne ludzkie życie winno być chronione prawem, opowiedziałby się on wówczas za tym, że niektóre takie istoty można bezkarnie uśmiercać. Mógłby ktoś rzec, że przecież na tym polega osiągnięcie kompromisu w spornych sprawach. Nie mogąc osiągnąć więcej, poseł godzi się na „mniej”, odkładając na przyszłość rewizję nie dość satysfakcjonującego go wyniku dotychczasowych negocjacji. Zwolennik podatku liniowego, widząc że nie ma szans na przeprowadzenie tego zamysłu w danej chwili, akceptuje rozwiązanie przybliżające strukturę podatków do upragnionego celu. W trudnych rozmowach z Unią Europejską na temat dotacji dla polskich rolników osiągnięto efekt, który nasi negocjatorzy uznali za sukces, choć odbiegał on od roszczeń zgłaszanych na początku tych rozmów. W podobny sposób osiąga się kompromis w sprawie prawa pracy, warunków prywatyzacji przedsiębiorstw, dopuszczalnej prędkości ruchu drogowego i w niezliczonych innych spornych kwestiach, rozwiązywanych zarówno w parlamencie jak i w życiu prywatnym.

Zwróćmy jednak uwagę, że sens kompromisu w sprawie podatków (by pozostać przy tym jednym przykładzie) jest zasadniczo różny od „kompromisu” w sprawie legalności dokonywania aborcji. Różnica polega nie tylko na tym, że nie można traktować ustaw dotyczących ludzkiego życia tak jak zobowiązań finansowych. Najpierw trzeba podkreślić, że parlamentarzysta godzący się na kompromis podatkowy *n a p r a w d ę a k c e p t u j e* proponowane rozwiązanie. Chciałby sprawę rozwiązać inaczej, rozumie jednak, że w danym momencie nie może osiągnąć więcej, i w tym sensie ustawę szczerze popiera w takim brzmieniu, jakie zaproponowano do przegłosowania. Niekiedy czyni to niechętnie, ale ten brak entuzjazmu nie oznacza, że „w gruncie rzeczy” ustawy nie popiera. Jeśli kompromis uzna za nie do przyjęcia, to po prostu głosuje przeciw. Mówi prawdę. Parlamentarzysta natomiast, który głosuje za ustawą mniej permissywną, ale nie chroniącą wszystkich poczętych dzieci albo godzi się, by niektóre z nich pozostawić bez prawnej opieki, albo *m ó w i n i e p r a w d ę*: głosuje, że się godzi, ale „w gruncie rzeczy” nie godzi się na proponowane rozwiązanie.

O tym, że Papież nie zachęca do tego, by szczerze aprobować – nawet na jakiś czas – wyjęcie spod prawnej ochrony niektórych poczętych dzieci, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Oznaczałoby to zgodę na to, by dla ratowania jednych (na przykład tych, których urodzenie może spowodować pogorszenie już ciężkich warunków życiowych matki), można było poświęcić innych (na przykład poczętych z gwałtu lub dotkniętych ciężką i nieuleczalną wadą). Oznaczałoby to, że tych ostatnich traktuje się jako niepełne i niepełnoprawne ludzkie osoby. Wolno się obawiać, że wielu posłów – zarówno w Polsce, jak i w innych krajach – aprobujących „nieszczelną” ustawę antyaborcyjną tak właśnie myśli. Problem statusu osobowego nasciturusa i wynikających stąd uprawnień zasługuje na osobną uwagę, podobnie jak pytanie, co należy czynić, by prawda o godności przysługującej każdej ludzkiej osobie, w tym również każdej osobie nienarodzonej, była bardziej powszechnie znana i uznana³. Tu jednak zagadnień tych poruszać nie będziemy. Istotne jest to, że z racji godności i pełnego prawa do życia przysługujących każdej poczętej ludzkiej istocie⁴ nie można „okupywać” ochrony niektórych nienarodzonych kosztem innych. Tu nie ma miejsca na kompromis. Może on mieć miejsce w innych spornych sprawach, ponieważ nie ma istotnych moralnych zastrzeżeń, które z zasady wykluczałyby poświęcenie jednych dóbr pozaosobowych na rzecz dóbr innych,

³ W tej sprawie por. m.in.: *W imieniu dziecka poczętego*, red. J.W. Gałkowski, J. Gula, Fundacja Jana Pawła II – Redakcja Wydawnictw KUL, Rzym-Lublin 1991; *Dar ludzkiego życia*, red. bp. K. Majdański, T. Styczeń SDS, Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 1991; *Życie jest święte*, red. T. Styczeń SDS, Instytut Jana Pawła II KUL – Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993; *Medycyna i prawo: za czy przeciw życiu?*, red. bp E. Sgreccia, T. Styczeń SDS i in., Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1999 oraz wiele artykułów zamieszczonych w kwartalniku „Ethos”.

⁴ Por. *Evangelium vitae*, nr 44-45.

uznanych za ważniejsze. Trzeba, oczywiście, kierować się roztropnością w poszukiwaniu właściwie pojętego dobra wspólnego, trzeba pamiętać, że wszystkie sporne sprawy (zwłaszcza rozstrzygane drogą parlamentarną) koniec końców dotyczą dobra człowieka, dlatego i tu kompromis bywa niekiedy bardzo trudny do osiągnięcia – ale żadne z dóbr dla człowieka nie może równać się z dobrem człowieka jako takiego, a takim właśnie fundamentalnym dobrem człowieka jest jego życie.

Jak więc rozumieć wypowiedź Papieża zawartą w numerze 73. *Evangelium vitae*? Najpierw zauważmy, że Autor encykliki nie mówi o głosowaniu za niedoskonałą ustawą antyaborcyjną; nie mówi w ogóle o głosowaniu. Podkreśla natomiast, że można udzielić poparcia propozycjom, których celem jest ograniczenie szkodliwości złej ustawy. Poseł udziela takiego poparcia nade wszystko wtedy, gdy zgłasza lub wspiera poprawkę do projektu ustawy, ograniczającą dopuszczalność przerywania ciąży. Ale poseł może też podjąć lub wesprzeć inicjatywę parlamentarną zmierzającą do rozwiązania trudności wynikających z respektowania obowiązującej ustawy antyaborcyjnej. Inicjatywy takie dotyczyć mogą pomocy lekarskiej, psychologicznej lub finansowej udzielanej kobietom, którym trudno podjąć decyzję o urodzeniu dziecka lub się nim dalej opiekować. Mogą też wiązać się z programem edukacji seksualnej i rodzinnej: z ukazaniem w jej ramach godności zarówno dziecka, jak i matki. Przypomnijmy, że Papież w cytowanym fragmencie zaczyna wprawdzie od przywołania konfliktu pomiędzy projektami ustaw bardziej i mniej permissywnych, ale potem nie ogranicza aktywności parlamentarzystów do działań związanych ze stanowieniem prawa, lecz kładzie nacisk na to, by zmierzała ona do zmniejszenia negatywnych skutków złych ustaw na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej.

Działania takie nie są sporne, dlatego więc Papież mówi w tym kontekście o „szczególnym problemie sumienia”? Sądzę, że dlatego, iż w sytuacji sporu pomiędzy dwoma projektami ustaw, z których żadna nie jest satysfakcjonująca, każde zaangażowanie parlamentarzysty może być odczytane jako akceptacja prawa niemożliwego do moralnego zaaprobowania. Nawet wspomniane inicjatywy dotyczące pomocy kobietom mającym urodzić dziecko w trudnych dla siebie warunkach lub odnoszące się do edukacji seksualnej i rodzinnej, zgłaszane w kontekście złego prawa, mogą być traktowane jako jego pośrednie akceptowanie, wedle zasady: „Kto zgłasza poprawki do obowiązującego prawa, ten tym samym w jakimś stopniu prawo to akceptuje”. Parlamentarzysta, który nie chce, by tak rozumiano jego wszelkie interwencje odnoszące się do obowiązującej prawnie, ale nie akceptowanej przezeń w sumieniu ustawy, musi wykazać się niemałą rozwagą i precyzją wypowiedzi. Dla uniknięcia zarzutów może on ulec pokusie wycofania się z wszelkiej aktywności parlamentarnej dotyczącej tej trudnej i bolesnej sprawy. Takiego defetyzmu Papież oczywiście nie pochwała, zaleca więc rozważne, moralnie niedwuznacz-

ne zaangażowanie, także takie, które polega na pomniejszeniu zakresu nieobjętych ochroną prawną nienarodzonych dzieci. Gdyby więc w parlamencie podniesiono jedną konkretną kwestię, na przykład sprawę prawno-karnej opieki dzieci poczętych z gwałtu, parlamentarzysta mógłby (i powinien) wziąć udział w głosowaniu i bronić także tej grupy nienarodzonych. Nie wynika stąd jednak, że powinien on wobec tego głosować za całą ustawą, jeśli nadal pozostawia ona poza taką ochroną inne dzieci (na przykład dotknięte ciężkim i nieodwracalnym upośledzeniem).

I tu dotykamy problemu mechanizmu demokratycznego stanowienia prawa. Wszelkie projekty ustaw podlegają w tym systemie identycznym procedurom, niezależnie od tego, czy dotyczą one podatków, czy ochrony ludzkiego życia. W tym sensie mechanizm ten ma charakter „pozytywistyczny”, określa jedynie formalne warunki stanowienia prawa, niezależnie od jego treści. Regulamin Sejmu RP przewiduje trzy czytania projektu ustawy, po których najpierw głosowane są poprawki, potem zaś następuje „głosowanie projektu w całości w brzmieniu zaproponowanym przez komisję, ze zmianami wynikającymi z przegłosowanych poprawek”⁵. Jak ma w tej ostatniej, decydującej fazie głosować poseł, który uznaje za niedopuszczalne, by Sejm rozstrzygał o tym, kto jest człowiekiem i jakie mu z tego tytułu przysługują uprawnienia; poseł, który w imię takiego właśnie respektu dla każdej ludzkiej istoty wspierał wszelkie poprawki zmierzające do ograniczenia zbyt permissywnego prawa i był przeciwny jakimkolwiek próbom jego liberalizacji; poseł, który zarazem świadom jest tego, że głosowanie „przeciw” lub wstrzymanie się od głosowania może przyczynić się do uchwalenia lub zachowania regulacji prawnej gorszej niż ta, która jest przedmiotem dyskusji? Czy może głosować „za” całą ustawą, gdy sprzeciwiał się niektórym jej zapisom, które jednak znalazły się w niej wskutek przegłosowania przez Sejm? Skoro uznał za niedopuszczalny fragment ustawy, czy może zaaprobować ten sam fragment w głosowanej całości?

Trudno posądzać Papieża o to, by do takiego działania – nielogicznego i niemoralnego – kogokolwiek zachęcał. Przeciwnie, Jan Paweł II podkreśla, że prawo cywilne nie może naruszać tych uprawnień każdej ludzkiej osoby, które wynikają z przysługującej jej godności, uprzedniej wobec wszelkich regulacji prawnych stanowionych przez ludzką władzę. „Chociaż władza państwowa może niekiedy powstrzymać się od zakazania czegoś, co – gdyby zostało zabronione – spowodowałoby jeszcze poważniejsze szkody, nigdy jednak nie może uznać, że jest prawem jednostek – nawet jeśli stanowiłyby większość społeczeństwa – znieważanie innych osób przez łamanie ich tak podstawowego prawa, jakim jest prawo do życia. Prawna tolerancja przerywania ciąży lub eutanazji nie może więc w żadnym przypadku powoływać się na szacunek dla sumienia innych właśnie dlatego, że społeczeństwo ma prawo i obowiązek

⁵ Regulamin Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, art. 46, p. 1, ust. 3.

bronić się przed nadużyciami dokonywanymi w imię sumienia i pod pretekstem wolności”⁶. Godzi się przypomnieć, że również obowiązująca Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku stanowi w artykule 30., iż „przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”, czego konsekwencją jest między innymi to, iż „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia” (art. 38). W oparciu o te właśnie zapisy Konstytucji RP „polski Trybunał Konstytucyjny uznał w roku 1997 za sprzeczną z Konstytucją rezygnację przez ustawodawcę ze zwalczania za pomocą także środków prawnych zabicia dziecka poczętego z tak zwanych przyczyn społecznych”⁷.

Świadomość nienaruszalności podstawowych praw człowieka i tego, że są one uprzednie względem legislacyjnych uprawnień państwa, nie znajduje jednak – jak się wydaje – stosownego „przełożenia” na praktykę parlamentarną. Efektem tego jest między innymi konflikt sumienia przeżywany przez parlamentarzystów pragnących konsekwentnie i skutecznie bronić praw człowieka. Papież, który z wielką mocą podkreśla, że do istoty i natury człowieka należą „wartości [...], których żadna jednostka, żadna większość ani żadne państwo nie mogą tworzyć, zmieniać ani niszczyć”⁸, nie mógł jednocześnie aprobować takiej formy głosowania parlamentarnego, która faktycznie ignorowałaby istnienie prawa naturalnego oraz jego pierwszeństwo względem prawa stanowionego przez człowieka – a taki jedynie sens miałyby zachęta, by – zachowując wewnętrzne zastrzeżenia wobec niedoskonałości złego prawa antyaborcyjnego – głosować jednak za jego uchwaleniem, w imię ochrony przed prawem jeszcze gorszym.

Na koniec i na potwierdzenie przedstawionego tu sposobu rozumienia zapisu zawartego w numerze 73. *Evangelium vitae* pragnę przytoczyć poprzedzający go fragment, stanowiący wprowadzenie do wyrażenia opinii o dopuszczalnym sposobie zaangażowania parlamentarzystów w sprawę ochrony prawnej nienarodzonych i w tym sensie stanowiący tejże opinii niejako „autorytatywną” interpretację – tym bardziej, że we fragmencie tym, i tylko w nim, Papież mówi o głosowaniu: „Tak więc w przypadku prawa wewnętrznie niesprawiedliwego, jakim jest prawo dopuszczające przerywanie ciąży i eutanazję, nie wolno się nigdy do niego stosować, ani uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylniej takiemu prawu, ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu”⁹.

⁶ *Evangelium vitae*, nr 71.

⁷ A. Zoll, *Prawo naturalne a prawo stanowione*, w: *Medycyna i prawo...*, s. 233.

⁸ *Evangelium vitae*, nr 71.

⁹ Tamże, nr 73.